



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Nie ma chyba innego święta, które gromadziłoby tylu Polaków na cmentarzach. Uroczystość Wszystkich Świętych to dzień pamięci, modlitwy, spotkania ze zmarłymi. Niektórzy – bardziej świadomi – chodzą jeszcze na groby najbliższych przez oktawę, by uzyskać odpust zupełny dla jednej zmarłej osoby.

I często nasze odwiedziny na cmentarzu na tym się kończą. Tymczasem cmentarz to swoisty znak, przypomnienie naszego własnego celu i końca. Pamiętam, jak w seminarium mówił o tym często ks. infułat Stanisław Zięba.

W średniowieczu zmarli byli chowani wśród żywych. Np. podczas prac remontowych w puckiej farze odkryto masę ludzkich kości. Później stopniowo cmentarze wędrowały za mury, by wreszcie – co rodzi się na naszych oczach – przejść w sferę parków, a nawet internetu!

Myślimy bowiem, że gdy usuniemy oznaki śmierci, będziemy wieczni... (s. VI). Na szczęście w Polsce dosyć jest zdrowych odruchów, i wystarczająco dużo pamięci, żeby myśleć o stworzeniu naszej nekropolii na miarę krakowskiej Skałki czy warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej. Gdzie? Tylko w bazylice Mariackiej w Gdańsku. O znakomitym pomysśle ks. S. Bogdanowicza na s. IV–V.

V Asyż w Gdańsku za nami

Religie przeciw nienawiści



TOMASZ PIETRZAK

Solidarność, o której usłyszał cały świat dzięki Sierpniowi '80, istniała wcześniej – ukryta w księgach islamu, judaizmu i chrześcijaństwa. **Słowa: zakat, cedaka i jałmużna wybrzmiały na Forum Jedności w Dworze Artusa.**

Muzułmanie, żydzi i chrześcijanie 27 października, podczas kolejnego Asyżu w Gdańsku, modli się o pokój w namiocie pojednania ustawionym na dziedzińcu franciszkańskiego kościoła Świętej Trójcy. Przedstawiciele mniejszości religijnych i katolicy

szukali w słowach modlitwy tego, co jednoczy i jest pragnieniem wszystkich ludzi dobrej woli. – Boże, daj nam siłę przeciwstawić się nienawiści – miłością, nędzą – dzieleniem się z innymi. Udziel nam i światu pokoju – prosił biskup pomocniczy Ryszard Kasyna, który przybył w zastępstwie abp. Sławoja Leszka Głódzia. Z namiotu pojednania wszyscy uczestnicy spotkania przeszli w marszu pokoju do Dworu Artusa, gdzie na temat „Solidarność w chrześcijaństwie, islamie i judaizmie” rozmawiali przedstawiciele trzech religii. Hani Hraish, imam Gdańska, Jakub Skrzypczak, absolwent Jesziwy w Jerozolimie oraz franciszkanin o. Roman Ziola, główny organizator Asyżu, szukali źródeł solidarności z potrzebującymi zapisanych w księgach swoich religii.

– To nie religia nas dzieli, ale podziały polityczne i klasowe – mówi Jakub Skrzypczak, przedstawiciel gminy żydowskiej

Zakat oznacza w islamie powinność przekazania ubogim trzech procent majątku, który w danym roku został zgromadzony.

– Jest nie tylko darem serca, ale też religijnym obowiązkiem każdego mułmanina – mówił Hani Hraish. Słowo cedaka pochodzące z żydowskiego

Talmudu nakazuje udzielenie pomocy i wsparcia będącym w potrzebie. – Z cedaka żaden żyd nie jest zwolniony – przekonywał Jakub Skrzypczak. Chrześcijańska jałmużna jest także nieodłącznym obowiązkiem każdego ochrzczonego. – Dobroczynność jest wpisana w naszą wiarę. Bycie solidarnym to bycie z drugim. Trzeba mieć otwarte oczy, uszy, serce wobec potrzebującego człowieka – podsumował franciszkanin.

Tomasz Pietrzak

Dyskusja pokonkursowa



W spotkaniu wzięli udział Andrzej Wajda

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

GDAŃSK. 20 października br. w hotelu Radisson Blu w Gdańsku odbyła się pokonkursowa dyskusja nad nowo powstającym Muzeum II Wojny Światowej. Oprócz dyrekcji i pracowników muzeum z dyrektorem prof. dr. hab. Pawłem Machciewiczem na czele, udział wzięli członkowie jury, m.in. Daniel Libeskind i Grzegorz Duda – sędzia. Obecny był także reżyser Andrzej Wajda. Nie zabrakło oczywiście przedstawicieli zwycięskiego biura „Kwadrat” z Gdyni, jak i wielu osób zainteresowanych samym muzeum. Podczas spotkania dały się słyszeć echa kontrowersji wokół zwycięskiego projektu. Ale tylko

przez chwilę. – Pomijając wszelkie spory chciałbym podkreślić, że wśród sędziów panowała wielka jednomyślność co do tego niezwykłego projektu. To jest naprawdę bardzo dobra architektura, na światowym poziomie, która powstała tu, na miejscu – podkreślił Libeskind, architekt muzeum Holokaustu w Berlinie oraz autor „Wieży Wolności” na miejscu dawnego WTC w Nowym Jorku. Wielu uczestników spotkania nazwało zwycięski projekt „świętem architektury”, podkreślając jednocześnie, że jeden z brzydszych zakątków Gdańska zostanie w końcu zrewitalizowany. **sc**



MATEUSZ STACHOWSKI

O. Roman Ziopa OFMConv

Sobór Watykański mówi o tym, że mamy prowadzić dialog z wyznawcami innych religii. Wzywa nas do dialogu, w którym nie chodzi o wymieszanie religii, lecz szukanie tego, co jest wspólne, co łączy, a nie dzieli.

Aby prowadzić ten dialog, trzeba znać swoją tożsamość. Jeśli ja wiem, kim jestem, i mam mocno ugruntowaną wiarę, to nie powinienem się bać dialogu z innym człowiekiem.

Nie powinienem się bać spotkania z żydem czy mużmaninem. Myślę, że właśnie lęk przed człowiekiem, którego nie znamy, powoduje, że hamujemy rozwój ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. W tym dialogu bardzo ważne jest też, aby zrozumieć, że wiara w Boga jest taską, ale by przyjąć tę taskę, najpierw trzeba być człowiekiem otwartym.

Organizator V Asyżu w Gdańsku

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

Pamięci ks. Cabały

SOPOT. Ksiądz prałat Tadeusz Cabała, długoletni proboszcz i budowniczy parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie, zmarł 30 listopada 2009 roku w wieku 92 lat. W pierwszą rocznicę jego odejścia do domu Pana abp Sławoj Leszek Głódz (na zdjęciu) poświęcił tablicę pamiątkową ks. Cabały, ufundowaną przez przyjaciół i parafian, która zawisła w wybudowanym przez niego kościele. Podczas rocznicowej Mszy św. gdański arcybiskup nawiązał w homilii do pochodzenia śp. ks. Tadeusza i początków jego powołania kapłańskiego. – To syn ziemi tarnowskiej, który swoje życie związał z Sopotem. Do dziś w diecezji tarnowskiej jest tyle powołań, że krąży dowcip, iż chętnych do seminarium wyznacza sołtys – żartował metropolita. Starsi parafianie zapamiętali go jako niezwykłego księdza zawsze spieszącego z pomocą potrzebującym. – Nigdy nie odmawiał pomocy. Najbardziej utkwił mi w pamięci widok księdza Tadeusza idącego przez Monciak w rozwianej sutannie, tradycyjnie gdzie się spieszącego – wspomina sopocianka Danuta Trębińska. **tp**



TOMASZ PIETRZAK

Edytuj swój profil!

GDAŃSK. Już po raz 21. w Gdańskim Seminarium Duchownym w Oliwie startuje Dzień Modlitwy Młodych. W tym roku spotkanie młodzieży odbywa się pod hasłem „Edytuj swój profil!”. W sobotę 13 listopada na godzinę 18.00 zaproszeni są studenci i młodzież policealna, a w niedzielę o 9.30 – gimnazjaliści i młodzież licealna. Uczestnicy wysłuchają konferencji Alicji Marciniak ze wspólnoty Ikona Trójcy Świętej z Gdyni, podzielią się swoimi przemyśleniami w mniejszych grupach i zobaczą, jak wygląda dzień gdańskiego

kleryka. W nawiązaniu do hasła tegorocznego spotkania, uczestnicy będą też mieli okazję do udziału w warsztatach, podczas których dowiedzą się, jak edytować swój profil na „faceBogu”.

– Nie chcę jeszcze wszyskiego zdradzać. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno trzeba będzie wziąć na warsztat swoje sumienie – mówi ks. Jan Uchwat, prorektor seminarium i organizator Dnia Modlitwy Młodych. Tegoroczną atrakcją kulturalną będzie koncert hiphopowego zespołu Full Power Spirit. Nie zabraknie też oczywiście Eucharystii,

adoracji i okazji do spowiedzi. Chętni mogą zgłaszać się na adres juchwat@wp.pl lub pod numerem tel. 508 409 192. **tp**



Ks. Jan Uchwat zaprasza młodych do gdańskiego seminarium

Radość wolności i niepodległości

GDAŃSK. VIII Parada Niepodległości przejdzie ulicami Gdańska 11 listopada. Jej uczestnicy oddadzą hołd wszystkim, którzy przyczynili się do powstania wolnej i niepodległej Polski. W trakcie przemarszu odbędzie się m.in.

konkurs na najciekawiej przebraną postać historyczną. Organizatorzy zapraszają do zgłoszenia swojego udziału w paradzie w jej recepcji zlokalizowanej przy pomniku „Tym, co za polskość Gdańska”. Początek o 9.30. **tp**

GOŚC GDAŃSKI

gdausk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Refleksje nie tylko o marszu

Dbajmy o swoje



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Obawy co do liczby uczestników rozwiąły się już na samym początku. Od lewej: Waldemar Jaroszewicz, metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz, o. Piotr Nowak

Na pierwszy w naszej archidiecezji marsz życia, który odbył się 10 października, przyszło ok. 2 tys. ludzi. Nie tylko tych – jak by relacjonowały niektóre media – zawsze obstawiających kościelne imprezy. **Z Waldemarem Jaroszewiczem, pomysłodawcą i jednym z organizatorów marszu, rozmawia ks. Sławomir Czalej.**

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Nikt nie spodziewał się, że przyjdzie aż tylu ludzi.

WALDEMAR JAROSZEWICZ: – Trochę z duszą na ramieniu organizowaliśmy marsz, bo mieliśmy już pewne doświadczenia szczytniejsze, a tam w pierwszym marszu uczestniczyło tylko 200 osób. Lęk przed manifestowaniem na zewnątrz przywiązania do wartości, które uważamy za podstawowe i zasadnicze, wydaje się dzisiaj większy niż kiedyś. A to dlatego, że tendencja prywatyzowania wiary, katolicyzmu jest coraz powszechniejsza.

Przyszło wielu młodych ludzi. A w mediach generalnie cisza: nie było kpín, jest milczenie...

– Mamy kolejną metodę walki światopoglądowej, tzn. przemilczanie. Jeden z fotoreporterów, który robił zdjęcia do „Dziennika Bałtyckiego”, głośno myśląc, powiedział mi, że gdyby to była parada równości, to mielibyśmy wszystkie media i zajęte wszystkie czołówki gazet i telewizji. Tak więc, jeżeli my sami nie będziemy pokazywali i akcentowali swojej obecności, to nikt za nas tego nie zrobi. Na pewno nie media laickie. One z reguły najwartościowsze programy pokazują po godz. 23, kiedy ludzie zwykle śpią.

Zdradzisz nam, czy abp Sławoj Leszek Głódz obawiał się o powodzenie marszu?

– Przyznam się, że kiedy rozmawialiśmy o jego organizacji, postawił dość trudny warunek, że powinno być przynajmniej 1500 osób, żeby było je po prostu widać. Przyjął patronat trochę z duszą na ramieniu, ale mam nadzieję, że oczekiwania księdza arcybiskupa zostały spełnione. To sukces nie tylko nas, organizatorów, ale wszystkich ruchów, które się w to dzieło wpięły. Wielką niespodzianką dla nas był fakt, że przyszły całe rodziny. Myśmy namawiali oczywiście, żeby przyszli...

Uderzyło wszystkich świadectwo Leny i Jacka Konczalów, którzy mają siedmioro dzieci...

– Opowiedzieli, z jakimi problemami boryka się rodzina wielodzietna. I choć jest ich dużo, oni czują się ze sobą naprawdę szczęśliwi.

Nie spoczywacie na laurach, myślicie już o marszu przyszłorocznym, w maju.

– Maj, miesiąc maryjny, wydaje się z doświadczenia czasem najlepszym. Październik jest w pewnym sensie konkurencyjny, bo jest wtedy chociażby Dzień Papieski.

Teraz mamy jednak listopad i wybory samorządowe. Tydzień temu osoby, z którymi organizowałeś marsz, namówiły Cię na start w wyborach.

– Zaproponowano mi, żebym startował z listy niepartyjnej, co zgadza się z moim widzeniem samorządu, który należy odpartyniować. Proszono mnie, ponieważ mam już takie doświadczenie na koncie [był radnym w Gdańsku z listy AWS w latach 1998–2002 – przyp. S.C.]. Byłem ponadto – przez dwie kadencje – prezesem Związku Miast i Gmin Morskich.

Organizowałeś m.in. sejmiki morskie. Znany jesteś z wypowiedzi o gospodarce morskiej i marginalizacji Pomorza. Czy te sejmiki mają w ogóle przełożenie na m.in. decyzje w Warszawie?

– Myślę, że dziwnym trafem – od jakiegoś czasu – odwracamy się od morza. Nie wnikając w szczegóły, bo jest tego dużo, chyba wszyscy czujemy, że obecność nad morzem sprowadza się coraz częściej do plażowania. Brakuje – i to staramy się poprzez sejmik tworzyć – sieci powiązań, które by za morzem, a więc i za Polską, optowały. Uważamy siebie za metropolię, ale tak na dobrą sprawę nią nie jesteśmy. Pierwszym elementem jest autostrada A1.

Ale ona już jest. I to zasługa Ryszarda Kurylewicz z SLD.

– Istnieje, ale niestety ciągle we fragmentach. Warto przypomnieć, że argumenty, żeby jej nie budować były takie, że nie wygeneruje ona ruchu, a wysuwali je najczęściej... naukowcy warszawscy. Podobne stanowisko wyrażali pomorscy liberałowie. Tymczasem już teraz tym krótkim odcinkiem przeciętnie przejeżdża ponad 20 tys. pojazdów na dobę! Pan Kurylewicz nie był związany z partią strukturalnie, ale ważne jest to, że nie było dla niego istotne, do jakiej partii należy. Bo czasem i wbrew niej podejmował decyzję na rzecz autostrady, gdy jemu samemu grożono Trybunałem Stanu! Gdy mówimy o autostradzie, to musimy wspomnieć o fenomenie, jakim jest np. stocznia Galeon ze Straszyna. Budują najbardziej luksusowe jachty na świecie. Są szalenie zainteresowani przewożeniem sporych jednostek właśnie autostradą nad Morze Śródziemne.

A stocznie? Masz jakieś pomysły?

– Są w historii decyzje, które są brzemienne w skutki i których nie da się cofnąć. Rakowski raz powiedział, że stocznia nie będzie i zemsta się dokonała. Z drugiej strony istnieje ogromna szansa na budowę wysokospecjalistycznych jednostek morskich w trójmiejskich stoczniach. ■

Waldemar Jaroszewicz jest prezesem pomorskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Gdański panteon



POWSTAJE MIEJSCE SPOCZYNKU WYBITNYCH POSTACI.

Dotychczas kaplica św. Rajnolda w bazylice Mariackiej w Gdańsku znana była z kopii „Sądu Ostatecznego” Hansa Memlinga. Być może już **niedługo zasłynie z krypty, w której chowani będą najbardziej zasłużeni gdańszczanie.**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Spoglądając na „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga, trudno oprzeć się wrażeniu, że ten eschatologiczny temat jest bardzo bliski każdemu człowiekowi. Hans Memling przedstawił w nim kosmiczny

dramat pełen dynamizmu i ekspresji. – Ten obraz wstrząsa ludzką wyobraźnią – mówi ks. infułat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz bazyliki Mariackiej. Nic dziwnego, że właśnie w kaplicy z obrazem Memlinga powstanie specjalna krypta, przeznaczona na miejsce wiecznego spoczynku wybitnych kapłanów archidiecezji gdańskiej. – Bazylika Mariacka mieści w so-



Ks. Józef Zator-Przytocki, proboszcz bazyliki Mariackiej, zmarł podczas odprawiania Mszy św., więzień i męczennik terroru komunistycznego

Z LEWEJ: W bazylice Mariackiej jest 512 płyt nagrobnych

bie mnóstwo potężnych pomieszczeń, a w Gdańsku jest bardzo wielu wybitnych ludzi, dużej miary polityków, poetów, pisarzy, mamy także noblistę. Myślę więc, że może w niedalekiej przyszłości powstanie w naszym mieście szczególnie wspaniały panteon wybitnych gdańszczan – uważa ks. Bogdanowicz. Skoro Kraków ma Wawel, swoją Skałkę, Warszawa Świątynię Opatrzności Bożej, czemu Gdańsk nie może mieć wyjątkowego miejsca dla wyjątkowych postaci?

Kilka wieków temu...

W końcu w przeszłości właśnie w bazylice Mariackiej pochowano wiele znamienitych osobistości życia publicznego. Mało tego, świątynia – jak podkreśla Tomasz Korzeniowski, konserwator gdańskiej bazyliki Mariackiej – jest nie tylko unikatową w skali świata ze względu na ilość zachowanych w całości gotyckich ołtarzy, ale od wieków pełni rolę swojego rodzaju panteonu patrycjuszki gdańskich. Przede wszystkim członków rady mia-

sta, burmistrzów, handlowców, rzemieślników, osób pełniących najważniejsze stanowiska w historii Gdańska.

Pierwsze pochówki miały miejsce bezpośrednio po rozpoczęciu budowy bazyliki. W 1411 roku pochowano tutaj dwóch zasłużonych dla Gdańska burmistrzów. Konrad Leczkow i Arnold Hecht zostali zamordowani przez Krzyżaków. Wśród wybitnych ludzi proboszcz bazyliki Mariackiej wymienia także admirała Arndta Dickmana, dowódcę polskiej floty w bitwie pod Oliwą. Płyta nagrobna admirała umieszczona została w świątyni w 380. rocznicę jego pogrzebu.

W bazylice spoczęły prochy m.in. dr. Ottona Martina Kulckiego, inicjatora i fundatora odbudowy organów mariackich. Ten protestant, mieszkający w Niemczech, jeszcze za swojego życia prosił, by po śmierci mógł spocząć, choćby w skromnym miejscu gdańskiej bazyliki. Tak się stało. Gdy zmarł 2 marca 2005 r. w czerwcu tego samego roku urna z prochami

została uroczystie wmurowana w ścianę kaplicy św. Marii Magdaleny. – Warto przypomnieć, że ten wybitny człowiek był nastawiony proekumenicznie. Choć był protestantem, co niedzielę uczestniczył także we Mszy św. Swoją postawą i zachowaniem przyczynił się w znaczący sposób do poprawy relacji polsko-niemieckich – podkreśla ks. infułat Bogdanowicz.

Największa nekropolia

Zwykle odwiedzając tę największą, zbudowaną z cegły świątynię Europy, spoglądamy raczej

Stowarzyszenie Godność ufundowało tablicę pamiątkową płk. Ryszarda Kuklińskiego

ku gwiazdzistym sklepieniom. W przypadku tego wyjątkowego obiektu sakralnego, warto choćby na chwilę i z wielką pokorą opuścić wzrok. Wyjątkowa posadzka bazyliki to prawdziwa historia wielu pokoleń. Tworzą ją płyty nagrobne. Na podstawie zachowanej numeracji można ustalić, że było ich 512. Pod nimi na głębokości 3–4 metrów spoczywają ciała zmarłych, nieraz układane w kilku warstwach. – Jeśli w każdej krypcie znajdowało się około 10 osób, to w całej świątyni pochowanych zostało około 6 tysięcy osób – tłumaczy Korzeniowski. Ta liczba jest im-



Ks. Stanisław Bogdanowicz od lat walczy o zwrot zabytków należących do bazyliki Mariackiej



ponująca. Świadczy o ogromnym znaczeniu tego miejsca w historii miasta. Bywało, że osoby, które chciały być pochowane w tym miejscu lub zamierzały tam pogrzebać swych bliskich, stawiały nawet pewne warunki. Na początku XVII wieku znany i bardzo majątny burmistrz Speymann, znany również z budowy

„Złotej Kamieniczki” na Długim Targu, chciał, by zmarli rodzice jego żony, Judith i Simon Bahr, zostali uczczeni ogromnym kamiennym nagrobkiem. Wedle jego życzenia, miał on stanąć w centralnej części kościoła, na co nie chciały się zgodzić władze kościelne. Po trwających kilka lat negocjacjach, w które za sprawą Speymanna włączyła się Rada Miasta, pomnik został zaakceptowany. Znalaziono dla niego miejsce, nieco na uboczu, koło Bramy Groblowej.

Warto podkreślić, że płyty nagrobne bazyliki Mariackiej należą do najcenniejszych zespołów płyt mieszczkańskich w świecie. – Patrycjat Gdańska nie tylko bowiem ozdabił swój kościół, lecz już od XV w. wybrał go jako miejsce spoczynku najbardziej zasłużonych – wyjaśnia Dorota Stachura, przewodnik turystyczny w Gdańsku. – Dlatego na posadzce świątyni mamy przegląd nazwisk oraz herbów i znaków wszystkich ważniejszych rodów gdańskich. ■

Wyjątkowe miejsce na mapie



TOMASZ KORZENIOWSKI,
KONSERWATOR
ZABYTKÓW
W BAZYLICE
MARIACKIEJ

Bazylika Mariacka to wyjątkowa świątynia. I choć została naruszona w wyniku II wojny światowej, wciąż stanowi najlepiej zachowaną świątynię na świecie z arcydziełami sztuki gotyckiej. Bazylika pełni rolę wspaniałego panteonu, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę pogrzebanych tu osób. Od XV do XIX wieku chowano w niej najważniejsze osobistości życia publicznego i dlatego to miejsce, również z tego względu, pełni ogromną rolę historyczną dla miasta. Jeszcze wyraźniej i mocniej podkreśla nasze korzenie. Warto także pamiętać, że parafia mariacka nieustannie stara się o odzyskanie pięciu gotyckich ołtarzy znajdujących się w Warszawie. Chodzi m.in. o gotycki dyptyk Winterfeldów – zamówiony około 1430 roku przez gdańską rodzinę Winterfeldów do ich kaplicy św. Jakuba, ołtarz jerozolimski, arcydzieło malarstwa gotyckiego, oraz wspaniale rzeźbiony niderlandzki ołtarz św. Rajnolda.

Pytanie o śmierć



Ks. INFUŁAT DR STANISŁAW ZIĘBA

– Rozmawiając o śmierci, trzeba mieć poczucie realizmu. Już od momentu narodzin, z każdym kolejnym dniem człowiek umiera. Przyjęcie tego faktu jako czegoś naturalnego świadczy o dojrzałości serca, umysłu i ducha. Jeśli z wiarą podchodzimy do tego, co zapowiada

nam Bóg, wówczas powstaje prawdziwa radość. W końcu w Piśmie Świętym czytamy, że w życiu przyszłym będą takie rzeczy, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum nie jest w stanie pojąć. Ten tylko się lęka o przyszłość, kto nie chce zmienić swojego grzesznego życia. O swoją przyszłość boją się ludzie duchowo niedojrzali. A dojrzałość kształtuje się w domu, poprzez wychowanie, katechezę, życie religijne i sakramentalne, pogłębianie duchowości. Oczywiście pod względem psychologicznym słowa „trumna” czy „śmierć” przeszkadzają. Może jednak warto powtarzać za św. Franciszkiem z Asyżu, że śmierć jest siostrą naszego ciała. Jeśli duchowość dojrzewa, wówczas sprawy śmierci, wieczności, nagrody wiecznej inaczej się pojmują. Nawiązując do pomysłu metropolity gdańskiego stworzenia w bazylice Mariackiej krypty dla duchowieństwa bardzo się ucieszyłem i szczerze mu za ten pomysł dziękuję. A odnosząc się do pytania o wyobrażenia życia wiecznego, powołując się na Pismo Święte, naukę Ojców Kościoła, wierzę, że Bóg jest nieskończoną miłością i On tą miłością nas napełni. Myślenie o życiu wiecznym na pewno mobilizuje człowieka do godnego życia tu na ziemi.

– Pojęcie *memento mori* – pamiętaj o śmierci – zamieniono na *memento vivere*, czyli pamiętaj o życiu, mając na myśli tylko doczesność. Nawet z katolickich modlitewników **zniknęły modlitwy o dobrą śmierć** – mówi ks. prof. dr hab. Jan Perszon, dziekan Wydziału Teologii UMK w Toruniu.



Od cmentarzy do parków

Konferencja bardziej dla żywych

Trzydniowa (26–28 października) konferencja pt. „Nekropolie Pomorza”, zorganizowana przez Nadbałtyckie Centrum Kultury, Instytut Kaszubski i UG, ukazała swoim uczestnikom świat niezwykły i niecodzienny. Było nie tylko o nagrobkach, cmentarzach i zwyczajach „wyprawiania w zaświaty”. Także o teologii oraz pogłębionej myśli o zjawisku śmierci, które postmodernistyczne społeczeństwo wypiera ze swojej świadomości do sfery internetu włącznie.

Niecmentarze

O samych nekropoliach pomorskich, historiach ich powstania i funkcjonowania, nie próbuję tu nawet pisać. O cmentarzach menonitów, gdyńskich sprzed 1920 r., wojennych – od Napoleona do II wojny światowej – czy wreszcie o „wędrujących” płytach nagrobnych w bazylice Mariackiej w Gdańsku opowiedzieli architekci i historycy. Wystąpienia ukazały się w postaci książki.

Koniecznym trzeba jednak odnotować wykład prof. Jeana Didier-Urbaina z paryskiej Sorbony. Według profesora, cmentarz – z greckiego „miejsce snu” – przeszedł w historii czterostopniową ewolucję. – Od średniowiecza do współ-

czesności cmentarz możemy określać chronologicznie jako miejsce: otwarte, tajemne, zakamuflowane i nieistniejące – podkreślił. Terminy te nie tyle określają oczywiście samych zmarłych, co przemiany kulturowe i socjologiczne wśród żyjących. W średniowieczu zmarli byli jakby częścią świata żywych, stąd ich pochówki w miastach, przy kościołach, a nawet wewnątrz świątyń. – Od czasów XIX-wiecznych nekropolii cmentarz zostaje przeniesiony poza mury. Rytuały pogrzebowe, same nagrobki, „wędrują” z centrum wsi i miast i zostają odgródzone, stając się nieprzejryste – zauważył prof. Didier. Wydzielenie cmentarza, które przypięczętował w 1804 r. Kodeks Napoleona, zakończyło codzienne przenikanie się świata żywych i zmarłych. Ale nadal wydzielone miejsce było milczącym sposobem obecności nieżyjących w mieście. Proces „przenosin” spowodowany był m.in. względami higienicznymi.



Ks. prof. Jan Perszon opowiadał o współczesnych uwarunkowaniach ars moriendi

Kolejnym etapem po XIX-wiecznych nekropoliach jest ich zakamuflowanie z nieodłącznym elementem kłamstwa albo iluzji. – Taki cmentarz jest nadal cmentarzem, ale jest on ukryty. Iluzja przybiera formę wielopiętrowego budynku albo ogrodu – podkre-

śla paryski badacz. Stąd już tylko krok do dematerializacji, do nieistniejącego cmentarza. Dzieje się to na naszych oczach. – Prywatyzowanie kultury śmierci zostało ukrócone we Francji ustawą z 2008 r. Chciano w ten sposób ograniczyć „ucieczkę” skremowanych zwłok w sferę prywatną – mówi. Konkretnie chodzi o przetrzymywanie urn w domach, czy wysypywanie prochów np. do morza. Tylko na przestrzeni lat 2003–2004 proceder ten dotyczył aż 74 proc. skremowanych osób! Postmodernistyczna wizja niecmentarza wkracza coraz śmielej do sfery internetu, gdzie można sobie wykupić wirtualny grób, a następnie wirtualnie go... odwiedzać.

Pornografia śmierci

Od tego sformułowania wyszedł znakomity – nie tylko na Kaszubach – znawca *ars moriendi*, czyli sztuki umierania, ks. Jan Perszon. „Pornografia śmierci” to wyrażenie ukute przez Geoffreya Gorera w latach 60. XX wieku. Polega ona na tym, że usuwamy z oczu wszystko, co się ze śmiercią kojarzy. – Żyjemy w epoce, która śmiercią i jej oznakami brzydzi się. Mamy generację chrześcijan, którzy wmawiają sobie i umierającym, że jest tylko życie – zauważa ks. Perszon. Nie przeszkadza to jednak współczesnej kinematografii tworzyć filmów, gdzie widz ogląda tysiące uśmierceń rocznie. – Wystarczy też wspomnieć o znanym niemieckim anatomie, mumifikującym ciała, Günterze von Hagensie, którego „wystawa”



Na Pomorzu jest wiele zapomnianych nekropolii. Cmentarz na Bukowej Górze

objeżdża świat – mówi. Milionom zwiedzających towarzyszą rozmowy, śmiech i wesołe komentarze. Ks. profesor przypominał – podobnie jak prof. Didier – średniowieczne przenikanie się światów: doczesnego i pozagrobowego. – Pozagrobowego, bo ludzie wtedy wiedzieli, że śmierć jest dalszą formą trwania człowieka. Podkreśla to modlitwa Kościoła, mówiąca: „wieczny odpoczynek...” czy „spij w pokoju”. Jest więc miejsce na niebo, piekło i czyściec. Ale to osobny wątek.

Niezależnie, czy ktoś jest wierzący, czy też nie, cmentarz pozostaje miejscem spotkania. – Jeżeli to nie są porzucane nad morzem prochy, to jest to spotkanie przynajmniej z „pamięcią” – konstatuje ks. Jan. Dla ludzi wierzących tą więzią jest przede wszystkim modlitwa, ale i żałoba. Tę ostatnią jednak coraz częściej zastępują tabletki uspokajające. Poziom ich spożycia jest pewnie proporcjonalny do odległości od Pomorza i Polski. Bo tu ciągle – i na szczęście – i cmentarzy wiele, i znaków pamięci o zmarłych podczas Mszy św. też nie brakuje.

Ks. Sławomir Czalej

Odkrycia i prace w bazylice „Solidarności”

Fryz koronujący i „francuskie ciasto”

– W rocznicę wypadków grudniowych 17 grudnia planujemy uroczyste poświęcenie ukończonego już sarkofagu, w którym spoczywa ks. prał. Henryk Jankowski – mówi ks. Ludwik Kowalski, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku.

Sam sarkofag, z marmuru kararyjskiego, już można w bazylice oglądać. Do zrobienia pozostał jeszcze kuty płot i relief z brązu, który wykona uznany artysta Gienadij Jerszow ze Lwowa. Płot stanie po to, żeby ludzie nie kładli zbyt blisko grobu palących się świec.

Średniowieczny ornament

Oczywiście sarkofag legendarnego kapelana „Solidarności” to niejedyny powód, dla którego warto zajrzeć do św. Brygidy. – Po kilku latach starań parafia zdobyła w końcu dotację na pilne prace przy gotyckich elewacjach – mówi Tomasz Korzeniowski, konserwator zabytków. Te zachowały się pomimo II wojny światowej, choć przez wiele lat niszczały. W tym roku, za kwotę 600 tys. zł, pracami objętych zostało 30 proc. – ok. 1000 mkw. – powierzchni murów. Na resztę potrzeba dalszych 2 mln zł.

Najgorszym czynnikiem powodującym degradację są oczywiście deszcze i zawarte w nich substancje chemiczne. – Efekt jest taki,

że w niektórych miejscach pozostała struktura rozpulchnionego „ciasta francuskiego” – wyjaśnia konserwator. Tak dzieje się zwłaszcza z ceglami, które przed wiekami zostały „niedopalone”. Biorąc jednak pod uwagę, że wiele cegieł ma prawie 600 lat, a do roku 1980 władze permanentnie zabraniały odbudowy świątyni, wynik jest i tak imponujący. Co ciekawe, nawet gdy po cegle widnieje pusta wnęka, to na zewnątrz pozostała kilkusetletnia fuga.

– Decydował czysty piasek rzeczny i wysezonowane przez wiele lat wapno – podkreśla. Starzy mistrzowie murarscy piasek czerpali prawdopodobnie z Wiśły. Wiedzieli bowiem, że trzeba uważać, żeby nie znajdowała się w nim sól.

Podczas prac odkryto ornamentalny fryz koronujący, czyli fragment tynku wieńczącego od góry elewację zewnętrzną. Na nim – w świeżym tynku – wryto w średniowieczu czarno-biały wzór geometryczny. „Detektywi historii” mogą go zobaczyć np. na budynku gdańskiej kurii, która znajduje się tuż przy katedrze oliwskiej. – Fryzy różnią się nieco wzorem, ale jest to ta sama technika – podkreśla Korzeniowski. Gotyckie mury odsłonią swoje piękno w połowie listopada, gdy zostaną rozmontowane rusztowania.

Ks. Sławomir Czalej



Po niektórych miejscach w murze nie zostało nawet „francuskie ciasto” – wskazuje konserwator Tomasz Korzeniowski

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Mimo ich wielkiego głodu Boga, **w świadomości wielu osób pozostają „katolikami drugiej kategorii”.**

Nawet niektórzy duszpasterze nie dostrzegają ich problemów, odmawiając im miejsca w Kościele.

Mowa o parach niesakramentalnych, które przeżywały ostatnio swoje rekolekcje w Swarzeniu.

Istniejące od 1999 roku Duszpasterstwo Osób Żyjących w Związkach Niesakramentalnych i Rozwiedzionych przy dominikańskiej parafii św. Mikołaja to jedyne takie miejsce na Pomorzu. Dla jego członków wyjazd poza obręb własnych parafii jest okazją do modlitwy, refleksji, otrzymania wsparcia duszpasterskiego i od innych osób z podobnymi problemami. Dla nas był okazją do przyjrzenia się problemom katolików spychanych czasem poza nawias Kościoła.

Katolik drugiej kategorii

Gdański „Gość Niedzielny” do tematu par niesakramentalnych wraca po dwóch latach. Jak okazało się na wspólnym spotkaniu przy rekolekcyjnej kawie, warto pisać o duszpasterstwie u gdańskich dominikanów. – Trafiłam do wspólnoty przez „Gościa Niedzielnego”. Dwa lata temu przeczytałam artykuł o rekolekcjach adwentowych u św. Mikołaja. Od tego czasu odnalazłam swoje miejsce w Kościele – wspomina Teresa Schulz z Gdańska. Od pięciu lat opiekunem duszpasterstwa jest o. Przemysław Herman, który w rozmowie z GN przekonuje, że to nie alternatywa dla wszystkich związków niesakramentalnych. – Trzeba powiedzieć jasno, że nie ma u nas miejsca dla wszystkich żyjących na kocią łapę, osób, które nie mając przeszkód kanonicznych, zwyczajnie nie chcą zawierać sakramentu. Gromadzimy ludzi, którzy chcą życia sakramentalnego, ale z różnych przyczyn nie mogą go podjąć – tłumaczy dominikanin. Takich

Rekolekcje dla niesakramentalnych

Pary poza nawiasem



Gest gotowości przyjęcia komunii duchowej prezentuje grupa chętnych uczestników rekolekcyj

osób w dobie kryzysu, który dotyka rodzinę, jest coraz więcej. Dlatego duszpasterz podkreśla wielką potrzebę tworzenia dla nich miejsca w Kościele. – To przestrzeń, gdzie te osoby mogą się spotkać, czuć się bezpiecznie, gdzie nikt z nich nie szydzi i nie wytyka palcami – mówi. Nie wszędzie i nie zawsze osoby żyjące wspólnie bez sakramentu spotykają się z niechęcią czy nawet wrogością. Jednak sami uczestnicy rekolekcji i ich duszpasterz przyznają, że – choć sporadycznie – mają do czynienia z bolesnymi sytuacjami niezrozumienia, nawet ze strony księży. – Od czasu do czasu słyszę informacje, że proboszcz czy wikary, chodząc po kołędzie, omijają ich mieszkania lub odnoszą się nieżyczliwie – mówi o. Przemysław. Częstszym problemem jest brak zrozumienia ze strony innych wiernych.

Pani Renata i jej mąż nie chcieli ujawniać swojego nazwiska, bojąc się o reputację w parafii. – Spotkaliśmy się już z przykrymi docinkami ze strony innych ludzi. Kiedyś po Mszy św. ksiądz ogłosił, żeby niesakramentalne pary zostały po Mszy. Dłużej niż zwykle zostały też niektórzy „normalni katolicy”. Do dziś pamiętamy ich szept i pogardliwe spojrzenia – wspominają

z goryczą. Takie sytuacje powodują, że wiele osób czuje się odrzuconych przez Kościół. – Zwłaszcza do nich trzeba wyciągać pomocną dłoń – przekonuje zakonnik.

Głód Boga

Rzeczywistość, w jakiej się znaleźli, stwarza wiele problemów w codziennym życiu. Jednak największym brzemieniem jest tęsknota i głód Eucharystii. Niektórzy z obecnych na rekolekcjach mają za sobą ponad 30 lat wspólnego życia. – Najtrudniejsze chwile przychodzą, kiedy twoje dziecko przystępuje do Pierwszej Komunii, kiedy jest bierzmowane, a ty

siedzisz w ławce. Kiedy zawiera sakrament małżeństwa, a ty nadal siedzisz, nie mogąc przyjąć Boga w ich intencji – mówi ze wzruszeniem jedna z kobiet. Wszyscy uczestnicy przyznają, że ogromna potrzeba bliskości Boga była najważniejszym powodem, dla którego przyszli do wspólnoty.

– Wcześniej, gdy mogłam bez ograniczeń przyjmować Komunię, nie zdawałam sobie sprawy z tego, czym jest Eucharystia. Jednak po latach życia w niesakramentalnym związku doświadczyłam prawdziwego głodu Boga i doceniłam dar, który utraciłam – przyznaje Stanisława Bielicka.

Istnieje sposób na powrót do życia sakramentalnego poprzez tzw. białe małżeństwo, polegające na rozpoczęciu wspólnego życia na wzór Świętej Rodziny. Decyzja podjęta przed spowiednikiem przez obie strony przerywa sytuację życia w grzechu, ale wymaga wielkiego wysiłku i odpowiedzialności. – Kościół daje taką możliwość, lecz nie może do tego zmuszać. To bardzo trudne, niewiele par stać na życie w związku józefowym – przyznaje duszpasterz. Inną ważną alternatywą jest komunია duchowa, polegająca na indywidualnym błogosławieństwie Chrystusem Eucharystycznym. Niesakramentalni przyznają, że w ten sposób otrzymują nadzieję i podtrzymują związek z Bogiem i Kościołem.

Tomasz Pietrzak

Duszpasterstwo zaprasza

na rekolekcje adwentowe dla małżeństw niesakramentalnych od 6 do 8 grudnia 2010 r. w bazylice św. Mikołaja w Gdańsku. Każdego dnia spotkanie rekolekcyjne o 19.00 (Msza św., konferencja, spotkanie). Rekolekcje prowadzi o. Łukasz Kubiak, dominikanin. Dokładne informacje o spotkaniach duszpasterstwa na stronie www.gdansk.dominikanie.pl.

